

Stała cena książki

12 sierpnia 2015

W przyszłości ceny książek w Polsce mogą być ustalane przez wydawców i przez pewien czas nie będzie mowy o obniżkach czy promocjach. Tę zmianę ma wprowadzić Ustawa o książce, która może być przyjęta przez Sejm jeszcze w tej kadencji.

„Dziennik Internautów” niemal od dwóch lat pisze o projekcie „Ustawy o książce”. Ta ustawa ma wprowadzić stałą cenę na wszystkie nowe książki. Jeśli jakaś książka wejdzie na rynek, we wszystkich księgarniach przez 12 miesięcy będzie kosztować tyle samo. Nie ma mowy o rabatach, promocjach czy nawet o konkurencji między księgarniami. Teoretycznie ma to służyć... ochronie polskiego rynku książki oraz promowaniu czytelnictwa.

Pomysł wywołał wiele kontrowersji, bo wydawcy i czytelnicy mają bardzo odmienne zdanie na temat skutków takiej ustawy. Zdaniem czytelników chodzi o wprowadzenie zmowy cenowej w świetle prawa, która to zmowa doprowadzi do zawyżenia cen książek.

Wydawcy tłumaczą sprawę inaczej. Ich zdaniem rynek książki jest zepsuty agresywną polityką cenową marketów i księgarni sieciowych. Stała cena książki miałaby ułatwić funkcjonowanie na rynku małym księgarniom.

Początkowo Ustawa o książce była tylko pomysłem Polskiej Izby Książki. W kwietniu tego roku poseł PSL Artur Dębski wniósł ten projekt do Sejmu. 9 czerwca skierowano go do I czytania w Komisji Kultury i Środków Przekazu (KSP).

W ubiegłą środę (5 sierpnia) projekt był przedmiotem prac tej KSP. W czasie posiedzenia przewodnicząca Komisji zwróciła uwagę na to, że do tego projektu jest wiele uwag. Jej zdaniem trzeba go lepiej przepracować, ale wciąż jest szansa na uchwalenie ustawy.

– Pierwotnie sądziłam, że być może wprowadzenie jednej, dwóch istotnych zmian pozwoliłoby przyjąć szybko ten projekt i przygotować do dalszego procedowania na sali sejmowej. Ale ponieważ pojawiły się dość istotne różnego rodzaju wątpliwości (...) zaproponuję powołanie podkomisji (...) Jest szansa, żebyśmy jednak tę ustawę uchwalili. Jeżeli ta podkomisja się zabierze do pracy z werwą i jeżeli byśmy mieli jako komisja przygotowane sprawozdanie na pierwszym posiedzeniu wrześnieowym, to cały czas jest szansa, żeby ustawa w takiej czy innej postaci się pojawiła – mówiła Iwona Śledzińska-Katarasińska, posłanka PO i przewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu (KSP).

Iwona Śledzińska-Katarasińska zauważyła też w późniejszej części posiedzenia, że dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane i nawet mając bardzo dobre intencje, posłowie mogą pośpiesznie stworzyć kiepską ustawę.

Nagranie wideo z posiedzenia sejmowej komisji możecie obejrzeć [na stronie Sejmu](#). W czasie dyskusji padały te same argumenty co przy wcześniejszych okazjach. Można powiedzieć, że nie było żadnych zaskakujących elementów.

Wiele mówiono o tym, że książka jest ważna, że ludzie coraz mniej czytają, że nie można traktować książki na równi z innymi produktami. Wspominano o krajach, w których podobne rozwiązania prawne przyjęto i było to korzystne dla rynku książki. Wspominano też o przykładzie Izraela, gdzie tego typu ustawa została wprowadzona niedawno i niestety miało to katastrofalny wpływ na rynek nowych książek.

Bardzo ciekawe było spostrzeżenie wiceministra Andrzeja Wyrobca z ministerstwa kultury. Zauważył on, że projektowana „Ustawa o książce” niby ma rozwiązywać problemy rynku książki i czytelnictwa, ale tak naprawdę projekt ustawy ogranicza się do wprowadzenia jednolitej ceny książek.

W tym miejscu należałoby zadać dobre pytanie. Czy wydawcy

naprawdę wierzą w to, że ustalenie stałej ceny książek zachęci ludzi do ich kupowania, postawi na nogi małe księgarnie i sprawi, że ludzie zaczną chętniej czytać Platona niż tanie romanse? Czy naprawdę wystarczy ustalić stałą cenę książek, by osiągnąć te wszystkie efekty?

Inne pytanie, jakie powinno się nasunąć, jest następujące: skąd wiemy, że wprowadzenie takiej ustawy skończy się u nas tak jak we Francji, a nie tak jak w Izraelu? Osobiście zwróciłbym uwagę na jedną rzecz. Francja ma tego typu prawo od roku 1981, Niemcy od roku 1988, Austria od 2002. Izrael jest państwem, który wprowadził jednolitą cenę książek stosunkowo niedawno i tam skończyło się to źle. Może rynek konsumpcji treści za bardzo się zmienił i nie ma już dobrego momentu na wprowadzanie takich ustaw? Nie znam odpowiedzi na to pytanie, natomiast jest to jeden z problemów do przedyskutowania.

Powyższe pytania nie wyczerpują wszystkich wątpliwości co do ustawy. Naprzeciw tych wątpliwości mamy argumenty zwolenników ustawy. „Dziennik Internautów” publikował [wywiad z Prezesem Izby Książki](#), który tłumaczył, dlaczego stała cena książek może nawet obniżyć ceny.

Można powiedzieć, że zestawy argumentów zostały już przedstawione po obu stronach. Nie można natomiast powiedzieć, że naprawdę je przepracowano. Wciąż nie odpowiedziano na pewne pytania, a prowadzone dotychczas dyskusje były tak naprawdę jednostronnymi przemówieniami, bez realnego wsłuchiwanie się obu stron w to, co do powiedzenia ma oponent. Osobiście odnoszę wrażenie, że dyskusję na temat ustawy psuje także jej nadęty charakter. Kiedy kończą się argumenty, zaczyna się mówić o tym, jak ważna jest książka i jak odmiennym jest ona produktem. Owszem, książka jest ważna, ale Ustawa o książce tak naprawdę dotyczy pewnych rozwiązań ekonomicznych.

W czasie środowego posiedzenia kilkakrotnie powiedziano, że Ustawa o książce powinna być dyskutowana jak najszerszej. Zgadza się z tym i dlatego właśnie dostrzegamy potrzebę

wspominania choćby o tym ubiegłotygodniowym posiedzeniu komisji. O pracach nad tą ustawą powinno się mówić więcej. Nie chodzi tylko o to, czy ta ustawa zostanie uchwalona prędzej czy później. Potrzeba szerszej debaty o tym, czy ta ustawa w ogóle powinna być uchwalona.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl